

## SPIS TREŚCI

### Wstęp

Chopin w oczach naśladowców, następców i kontynuatorów	9
1. Geniusz od iluminowanych kupfersztychów	9
2. <i>Solus et unicus</i>	13
3. Na użytek domowy	19
4. À la Chopin...	24
5. W kierunku ideału	32
6. Pół kroku naprzód i krok wstecz	35
7. Na granicy parodii	41
8. Zawracajcie!	46
9. Wielka dyskusja	52
10. W naszych oczach	57
11. „Jest jak powietrze...”	63
12. Odejścia i powroty	66
13. W zderzeniu z awangardą	68
14. Odmianny bliskości, rodzaje rezonansu	71
15. Odczytywanie przesłań głębszych	75

### Antologia

Kompozytorzy polscy o Fryderyku Chopinie	77
--	----

#### JÓZEF ELSNER

Z listów do byłego ucznia	79
---------------------------	----

Dobre rady dla Chopina	84
------------------------	----

#### STANISŁAW MONIUSZKO

W odpowiedzi J.I. Kraszewskiemu	87
---------------------------------	----

WŁADYSŁAW ŻELEŃSKI	
W pięćdziesiątą rocznicę zgonu	91
ZYGMUNT NOSKOWSKI	
Istota utworów Chopina	99
IGNACY J. PADEREWSKI	
„Piewca polskiego narodu”	125
STANISŁAW NIEWIADOMSKI	
Chopin w nauce harmonii	139
W setną rocznicę urodzin	155
KAROL SZYMANOWSKI	
Fryderyk Chopin	165
„Testament żarliwego wysiłku”	180
Fryderyk Chopin a polska muzyka współczesna	183
BOLESŁAW WOYTOWICZ	
Droga wskazana przez Fryderyka Chopina	189
JAN EKIER	
Czym jest dla mnie Chopin?	197
ZYGMUNT MYCIELSKI	
Kilka myśli o Chopinie	203
STEFAN KISIELEWSKI	
Fryderyk Chopin	213
WITOLD LUTOSŁAWSKI	
Powroty do Chopina	225
BOGUSŁAW SCHAEFFER	
Geniusz nieporównywalny	229
WITOLD SZALONEK	
Emocja i dyscyplina	233
Krajobraz dźwiękowy muzyki Chopina	235
WOJCIECH KILAR	
Pytania o Chopina	243
ROMAN BERGER	
Postscriptum w sprawie Chopina (fragmenty)	249

Źródła tekstów antologii	257
Indeks nazwisk	265
Indeks utworów Chopina	271
Spis ilustracji	275



# MIECZYŚLAW TOMASZEWSKI CHOPIN W OCZACH NAŚLADOWCÓW, NASTĘPCÓW I KONTYNUATORÓW

## 1. *Geniusz od iluminowanych kupfersztychów*

Spśród wielu sądów wypowiedzianych przez polskich kompozytorów o Chopinie pierwszy należy do Józefa Elsnera. Chodzi oczywiście o notatki poczynione przez niego na liście słuchaczy Szkoły Głównej Muzyki. Trzecia i ostatnia z nich, z 20 lipca 1829 roku, jest cytowana najchętniej: „Szopen Friderik. Szczególna zdatność, geniusz muzyczny – itd.” Kreśląc ten sąd o uczniu, który po wysłuchaniu trzech kursów harmonii i kontrapunktu przystępował właśnie do końcowego egzaminu – stawiał Elsner w rezultacie notę sobie, nie Chopinowi. Notę „nauczyciela doskonałego”, nauczyciela z intuicją.

Był nim istotnie, wbrew niektórym pozorom, mimo widocznych tu i ówdzie własnych „widzimisię”, o czym później. Czytając listy Elsnera do byłego ucznia<sup>1</sup>, nie można się dosyć nadziwić nowoczesności wielu poglądów starego pedagoga. „W nauce kompozycji – pisał Chopinowi do Paryża<sup>2</sup> – nie należy podawać przepisów, szczególnie uczniom, których

---

<sup>1</sup> Znamy teksty sześciu listów: z 27 XI 1831, 13 XI 1832, 14 IX 1834, 24 III 1840, 2 VI 1842 i 12 V 1847. Z listów Chopina do Elsnera znamy zaledwie cztery: z 29 VIII 1826, 26 I 1831, 14 XII 1831 i 8 XI 1842.

<sup>2</sup> Józef Elsner do Fryderyka Chopina, Warszawa, 27 XI 1831, *Korespondencja Fryderyka Chopina*, red. Bronisław Edward Sydow (dalej: KCh), Warszawa 1955, t. I, s. 197.

zdolności są widoczne; niech sami je wynajdą [...]”. To jeden przykład; ale są w listach miejsca, gdzie cytować można zdanie po zdaniu. Co ważniejsze – Elsner jak pisał, tak czynił. Dziś, mając świadectwo w niezahamowanym kształtowaniu się warsztatu młodego Chopina, nie sposób wątpić, że metodę stawiania na indywidualność istotnie stosował w praktyce. W Chopina wierzył niemal od razu i od tej chwili talent ucznia miał u niego kredyt nieograniczony.

Nasuwa się refleksja: czy istotnie tak trudno było dojrzeć w roku 1829 u autora etiud i mazurków talent na miarę niezwykłą? Już za rok Maurycy Mochnacki napisze publicznie: „Zaiste! Daleko rozgłosi imię swoje, kto w młodych latach tak zaczyna...”<sup>3</sup>. Za trzy lata Robert Schumann wypowie słynne: „Panowie, kapelusze z głowy!...”<sup>4</sup> itd. Ale przecież i Mochnacki, i Schumann to, rzecz można, bojowa awangarda nowych czasów, trybuni romantycznego pokolenia. I stąd właśnie rodzi się podziw, że u Elsnera, wyrosłego w rygorach klasycystycznych pojęć, u tego rocznika 1769, tyle wyczucia i zrozumienia romantycznej nowości. Młodszy od niego, osławiony krytyk berliński Rellstab, gdy dostał do rąk zeszyt Chopinowskich *Mazurków* (pisanych jeszcze w Warszawie), przekazał historii swą o nich opinię w ten sposób, że „symbolicznie” podarł je na drobne kawałki<sup>5</sup>. Na tle rówieśników<sup>6</sup> wyrasta Elsner na pierwszego... podżegacza. Buntuje swego ucznia przeciw kroczeniu po cudzych śladach, choćby najgodniejszych; zupełnie świadomie<sup>7</sup>

<sup>3</sup> „Kurier Polski” nr 103 z 18 III 1830, s. 523 [525].

<sup>4</sup> Robert Schumann, *Opus II*, „Allgemeine Musikalische Zeitung” 33, nr 49 z 7 XII 1831, s. 805–811: „Hut ab, ihr Herren, ein Genie”.

<sup>5</sup> Recenzja *Mazurków* op. 7, zamieszczona w czasopiśmie „Iris im Gebiete der Tonkunst” nr 28 z 12 VII 1833, s. 110–112.

<sup>6</sup> Konserwatywni profesorowie paryskiego konserwatorium, Cherubini i Reicha, zostali przez Chopina nazwani w liście do Elsnera „suszonymi pupkami” – zob. list z 14 XII 1831, KCh, t. I, s. 206.

<sup>7</sup> „[...] bo tu idzie o to, aby Ci tamy w biegu Twoim nie położono” – zdanie nauczyciela relacjonuje Fryderykowi jego siostra Ludwika w liście z 27 XI 1831

utwierdza go w wierze o słuszności własnych zamiarów, choćby najśmielszych. „Ty dziś, czując, co dobre i lepsze, sam sobie drogę torować powinienes...”<sup>8</sup> – mówił nauczyciel, by przeczytać w odpowiedzi, że nic nie zdoła Chopinowi „zatrzeć zbyt śmiałej może, ale szlachetnej chęci i myśli: utworzenia sobie nowego świata”<sup>9</sup>.

Potrafił również dojrzeć wagę jednej z najistotniejszych właściwości tego „nowego świata”. „Fryderyk ma tę oryginalność – mówił Elsner (a Ludwika wyjawiała bratu sąd byłego nauczyciela) – i ten rytm, czy jak tam, z ziemi rodzinnej, który go tym oryginalniejszym przy wzniosłych myślach czyni i charakteryzuje; chciałby (pisała), żeby Ci to zostało”<sup>10</sup>. Wysoka intuicja raz jednak Elsnera zawiodła, dosyć zresztą gruntownie. Chodzi o znany fakt namawiania Chopina do napisania opery. Nad Elsnerem pedagogiem bierze górę Elsner kompozytor. Twórca pierwszych polskich oper historycznych miał tę swoją *idée fixe*, która w listach do Chopina powraca przez jakiś czas niczym temat w rondzie. „Chodząc jeszcze *in hac lachrymarum valle* – pisał<sup>11</sup> – chciałbym się doczekać opery Twojej kompozycji”. To był niewątpliwie mały szantaż uczuciowy, odwołujący się do silnego obustronnie sentymentu<sup>12</sup>. Podsuwając dla libretta

---

(KCh, t. I, s. 194). W świetle cytowanych tu gęsto wypowiedzi bardzo wątpliwy i bez pokrycia wydaje się sąd o Elsnerze Zdzisława Jachimeckiego, który nauczyciela Chopina nazywa „pedagogiem-rutynistą” (Zdzisław Jachimecki, *Muzyka polska w rozwoju historycznym od czasów najdawniejszych do doby obecnej*, cz. II: *Wiek XVIII do połowy wieku XIX*, Kraków 1951, s. 255).

<sup>8</sup> Te słowa Elsnera również relacjonuje bratu Ludwika (zob. jej list do Fryderyka z 27 XI 1831, KCh, t. I, s. 193).

<sup>9</sup> Fryderyk Chopin do Józefa Elsnera, Paryż, 14 XII 1831, KCh, t. I, s. 205.

<sup>10</sup> List z 27 XI 1831, KCh, t. I, s. 193.

<sup>11</sup> Józef Elsner do Fryderyka Chopina, Warszawa, 14 IX 1834, KCh, t. I, s. 246.

<sup>12</sup> W wypowiedziach Chopina o nauczycielu – zawsze tylko superlatywy. Elsner zaś w *Sumariuszu* swoim notuje: „prawdziwie wdzięczny i przywiązany uczeń, do dziś dnia nie zapomina o mnie, pocieszając listownie z synowską czułością starego swego przyjaciela i donosząc niemal o każdym kroku swoim

operowego temat listopadowego powstania, usiłował grać na uczuciach patriotycznych Chopina. Grał również na ambicji: wprawdzie utwory fortepianowe Chopina uważane być mogą śmiało za... „kupfersztychy iluminowane”, jednak w gruncie rzeczy „stosunek utworu muzycznego na fortepian do [...] utworu do śpiewu jest taki sam jak miedziorytu do obrazu”<sup>13</sup>. Kusił na koniec widokami wielkiej kariery. „Ty masz [...] miejsce między Rossinim, Mozartem [...]. Ty z oper masz się unieśmiertelnić”<sup>14</sup>.

Trudno się dziwić pomyłce Elsnera. Ostatecznie autor *Leszka Białego* widział w Chopinie kontynuatora własnego dzieła, twórcę opery narodowej. Zamiar wcale szlachetny, z pewnością podyktowany również wzrostem nastrojów patriotycznych, wznieconych w kraju przez powstanie. To raczej dziwić się należy Chopinowi, że znalazł tyle siły i wewnętrznego przekonania, by odeprzeć ów koncentryczny atak. Nawiasem mówiąc, ten motyw biografii, ten rys charakteru Chopina zyskał mu ze strony kompozytorów szczególnie dużo podziwu w późniejszych czasach, by wspomnieć Szymanowskiego i Mycielskiego<sup>15</sup>.

---

[...]” itd. (s. 170–171). O sentymencie i wielkim uznaniu dla Chopina świadczy poza tym choćby zaginiona, niestety, kompozycja Elsnera: „Kantata na głosy męskie z towarzyszeniem gitary, napisana na okoliczność wyjazdu ucznia mego Chopina, a wykonana przez współuczni jego z klasy kompozycji Konserwatorium w oberży pod Wolą, gdzieśmy oczekiwali na mającą go zabrać pocztę” – Józef Elsner, *Sumariusz moich utworów muzycznych z objaśnieniami o czynnościach i działaniach moich jako artysty muzycznego*, przełożył [w roku 1855] Kazimierz Lubomirski, opracowała Alina Nowak-Romanowicz, Kraków 1957, s. 52.

<sup>13</sup> List z 14 IX 1834, KCh, t. I, s. 246. Elsner cytuje tu i parafrazuje w odniesieniu do Chopina powiedzenie teoretyka niemieckiego, Ch. Urbana.

<sup>14</sup> W relacji Ludwika Chopin do brata w liście z 27 XI 1831, KCh, t. I, s. 192.

<sup>15</sup> Karol Szymanowski, *Fryderyka Chopina mit o duszy polskiej* (1924); Zygmunt Mycielski, *Kilka myśli o Chopinie i polskiej muzyce współczesnej* (1949).



Zachował się szczęśliwie list<sup>16</sup>, w którym Chopin odpowiada Elsnerowi z Paryża na pierwszą, główną zaczepkę w sprawie opery. Ile w tym piśmie dyplomacji, ile wybiegów, by nie urazić nauczyciela, by jak najbardziej wiarygodnie zasłonić swoje istotne przekonania! To list majstersztyk; dość, że nawet dzisiejszego czytelnika opaść mogą przez chwilę tu i ówdzie wątpliwości. A może rzeczywiście tylko „na niejakiś czas” odkładał Chopin „wyższe widoki artystyczne” i zamierzał zająć się do pisania opery, zdobywszy wprzód sławę pianisty?

Elsner, jak wiadomo, nie był jedynym kusicielem. Niech go nieco usprawiedliwi współtowarzystwo Mickiewicza, Witwickiego i paru innych. Zszedł wprawdzie „z tego padołu płaczu”, nie doczekawszy się od ucznia nawet... Laskonogiego<sup>17</sup>. Ale wydaje się, że już w roku 1842 pogodzony był z tą rzeczywistością.

Dając w *Sumariuszu* przegląd swych uczniów kompozycji, ma dla Chopina słowa następujące: „genialną grą na fortepianie, również przez utwory swoje, rozpoczął nową epokę dla tego instrumentu”<sup>18</sup>.

## 2. *Solus et unicus*

Co myślała o Chopinie współczesna mu generacja kompozytorów polskich? Jak dalece zdawała sobie sprawę z wielkości zjawiska i z jego konsekwencji dla sztuki narodowej?

Niewiele przekazano nam na ten temat relacji źródłowych, mimo iż wielu z młodszych i starszych przyjaciół Chopina

---

<sup>16</sup> Z 14 XII 1831, KCh, t. I, s. 204–207.

<sup>17</sup> „[...] i jeśli nie Łokietek, to może jaki Laskonogi wyjdzie z mojej mózgowicy” – pisał Chopin żartobliwie w cytowanym tu kilkakrotnie liście do Elsnera z 14 XII 1831, KCh, t. I, s. 204.

<sup>18</sup> Józef Elsner, *Sumariusz*, op. cit., s. 170. W świetle przytoczonego tu cytatu nie ma racji Józef Władysław Reiss, pisząc w *Podręcznej encyklopedii muzyki* (z. I, Kraków 1949, s. 160), że „Elsner nie zdawał sobie sprawy zupełnie ze znaczenia, jakie miały fortepianowe poematy Chopina”.

(Kurpiński, Sowiński, Dobrzyński) czy też z nieznanymi mu bliżej współczesników (np. Mirecki) należało do ludzi piszących. Z luźnych fragmentów, z rzuconych tu i ówdzie wypowiedzi, a także z urywków listów Chopina można dziś złożyć obraz dość chyba przybliżony do prawdziwego: wielkość talentu Chopina uznali wszyscy bez zastrzeżeń<sup>19</sup>. W latach trzydziestych i czterdziestych wszyscy mogli się byli podpisać pod dawnym sądem Elsnera. Nawet Kurpiński<sup>20</sup>.

Gdy autor *Zamku na Czorsztynie* pisał swój pasjonujący *Dziennik podróży* (1823) – Chopin nie mógł być jeszcze przedmiotem jego zwierzeń. Późniejszy *Dziennik prywatny niektórych czynności teatralnych*<sup>21</sup> zaginął. Parę odpisanych z niego w swoim czasie notatek mówi niewiele więcej nad to, że z przyjemnością akompaniował młodemu artyście, którego kompozycję i grę „liczna publiczność [...] z wielkimi oklaskami przyjmowała”<sup>22</sup>, lub też, gdy akompaniować przypadło komu innemu, że „i owszem, będzie sobie spokojnie słuchał”<sup>23</sup>. Jeśli dać wiarę domysłom podpartym pewną wypowiedzią z listu

---

<sup>19</sup> Jednomysłność ta zakłócona jest nieco brakiem bezpośredniego sądu o Chopinie ze strony Franciszka Mireckiego, autora osławionego *Poglądu na muzykę*, wydanego anonimowo w Pradze w roku 1860. Autor *Poglądu* zdecydowanie ujemnie ocenia całą muzykę polską, m.in. dość szczegółowo rozpatruje twórczość Moniuszki. Twórczości Chopina nie omawia: już to samo może być chyba poczytane za sąd negatywny, tym bardziej że Mirecki okazuje się przeciwnikiem wszelkiej nowości w sztuce.

<sup>20</sup> Kurpiński bardzo surowo oceniał uczniów Elsnera, nie bez stronniczości spowodowanej antagonizmem osobistym. Jedyne wyjątek czynił dla Chopina, którego traktował szczególnie. („[...] nie uwierzysz, jak on mnie czule zawsze wita” – pisał Chopin 10 IV 1830 do Tytusa Woyciechowskiego, KCh, t. I, s. 119).

<sup>21</sup> Miał go w rękach Ferdynand Hoesick, wykorzystując w swojej monografii. Zob. idem, *Chopin. Życie i twórczość*, t. I, Kraków 1967, s. 219 i 278.

<sup>22</sup> Notatka Kurpińskiego z 17 III 1830; podobna pod datą 22 III 1830. Kurpiński akompaniuje Chopinowi w tych dniach przy wykonywaniu *Koncertu f-moll* (Chopin w liście z 27 III 1830 pisze: „Kurpiński uważał tego wieczora nowe piękności w moim koncercie”, KCh, t. I, s. 115).

<sup>23</sup> Zapis Kurpińskiego z 9 X 1830; pod datą 11 X – również uwagi o *Koncertcie* Chopina.

Chopina<sup>24</sup>, istnieje nieco szersza wypowiedź Kurpińskiego o Chopinie. Idzie o artykuł z „Gazety Warszawskiej”, w którym znajdujemy poglądy zbieżne ze znanymi skądinąd przekonaniem artystycznymi Kurpińskiego. „P r z e p i s y w a ć równie jest źle z Beethovena, jak z Rossiniego, ale wpatrywać się w ich partycje dla karmienia się ich nauką równie jest dla młodego kompozytora rzeczą użyteczną. My radzimy szczerze Panu Chopin, niech się wpatruje i w Rossiniego [...]”<sup>25</sup>. A więc również Kurpiński w swoich „radach dla Pana Chopin” dosiadł operowego konia<sup>26</sup>.

Przypisywana Kurpińskiemu recenzja koncertu Chopina miała za cel dokuczyć Elsnerowi, któremu przyznawano gdzieś nadmiar zasług wobec ucznia. Jedną ze złośliwości brzmiała: „Słyszeliśmy obok płody innego ucznia [...] i powtórzyliśmy sobie dawne przysłowie, «że z piasku bicza i diabeł nie ukręci»”<sup>27</sup>. Kurpiński, pisząc to, myślał wprawdzie tylko o Józefie Nowakowskim<sup>28</sup>, ale wspomniane przysłowie mniej lub więcej słusznie można było zastosować do Antoniego Orłowskiego i braci Nideckich, do Józefa Stefaniego i wszystkich innych uczniów Elsnera, kolegów Chopina<sup>29</sup>. Jedyny Dobrzyński ratować mógł (z niejakim trudem) honor kompozytorów krajowych. Wielbili Chopina – tak to trzeba określić – i nie szczę-

---

<sup>24</sup> Z 10 IV 1830, KCh, t. I, s. 117–121.

<sup>25</sup> Karol Kurpiński, *O artykułach amatorskich*, „Gazeta Warszawska” nr 91 z 4 IV 1830, s. 858–861. Cyt. za: *Korespondencja Fryderyka Chopina*, oprac. Zofia Helman, Zbigniew Skowron i Hanna Wróblewska-Straus (dalej: KChN), t. I, Warszawa 2009, s. 665. Zjadliwa recenzja – w stosunku do Chopina pełna jest jednak kurtuazji (co podkreśla Chopin w wymienionym liście).

<sup>26</sup> Dowcipna tytrada Kurpińskiego (stanowiąca adresowaną do Chopina „pochwałę opery”), zamieszczona w *Młodości Chopina* Adolfa Nowaczyńskiego (Warszawa 1948, s. 210–212), jest oczywiście nieautentyczna.

<sup>27</sup> „Gazeta Warszawska”, nr 91 z 4 IV 1830, s. 858–861.

<sup>28</sup> Na koncercie grano jego *Symfonię*.

<sup>29</sup> Do uczniów Elsnera w kompozycji należeli ponadto (wg *Sumariusza*): Józef Linowski, Paweł Weinert, Antoni Radziński, Józef Jarecki, August Freyer, Napoleon Wysocki i Józef Krogulski.

dzili mu przyjaźni. Niemal zupełny brak talentu i intuicji artystycznej nie pozwolił im w niczym wykorzystać tej szansy, że tak blisko otarli się o Chopina. Cóż, zaczęli pisać pochopinowską historię pomyłek.

Starczy zajrzeć do listów Chopina. Jeszcze w Warszawie musi się skarżyć Tytusowi Woyciechowskiemu na przyjaciela Orłowskiego, u którego „kupiecka chęć zysku przemogła”<sup>30</sup>, tj. że mimo protestu Chopina wydał u Brzeziny uczynione z tematów Chopinowskich mazurki i galopady<sup>31</sup>. Na temat Nowakowskiego, który dedykuje mu swoje *Etiudy*, zrobione niby to na wzór Chopinowskich – słów ma Chopin niewiele: „Pocziwy, ale jakież cymbał, to niech P. Bóg broni. [...] Za stary, żeby się czego nowego nauczył [...]”<sup>32</sup>. Więcej dowiadujemy się o kompozytorze i pisarzu muzycznym, Wojciechu Sowińskim, przyszłym autorze *Słownika muzyków polskich* (w którym oczywiście znajduje się również hasło poświęcone autorowi *Mazurków*)<sup>33</sup>. Chopin nie tai o Sowińskim kompozytorze najgorszego wyobrażenia; to właśnie jego dotyczy ów jakże chętnie cytowany, świetny zresztą literacko fragment

<sup>30</sup> List z 17 IV 1830, KCh, t. I, s. 121; wzmianka również w liście poprzednim z 10 IV.

<sup>31</sup> *Mazur i walc z motywów „Koncertu”, „Fantazji” i „Ronda krakowskiego” Fryderyka Szopena* (1830).

<sup>32</sup> Fryderyk Chopin do rodziny, Paryż, 19 IV 1847, KCh, t. II, s. 192 i 193.

<sup>33</sup> Wydanie pierwsze w jęz. francuskim, Paryż 1857 (s. 113–122), i wyd. drugie, polskie, Paryż 1874 (s. 52–59). Tylko mazurkom, polonezom i pieśniom przypisuje Sowiński „cechę narodowości polskiej”. Zauważa m.in., że utwory Chopina, „choć niezmiernie do zrozumienia ogółowi, trafiają jednak każdemu do serca”. Sformułowania Sowińskiego, które mogłyby być uważane za najciekawsze, budzą niestety podejrzenie co do znajomości ze strony autora *Słownika* całej twórczości Chopina; poza tym nie jest rzeczą pewną, czy rozumiał użyte przez siebie terminy jak my dziś. Pisze więc np., że utwory Chopina „należą do rzędu klasyków przez formę i styl, miał on też nieco romantyczności i sprzyjał wynalazkom”. Przykre wrażenie czyni w *Słowniku* hasło poświęcone samemu Sowińskiemu – pisane wprawdzie przez niejakiego Wincentego Mazurkiewicza, ale niewątpliwie aprobowane przez autora. Twórczość Sowińskiego jest w nim kilkakrotnie zestawiana „jednym tchem” z twórczością Chopina.

listu do Woyciechowskiego<sup>34</sup>. Jak nigdzie – tyle tu naraz epitetów i inwektyw!

„Jeżelim mógł kiedyś sobie szarlatanizm albo głupstwo w sztuce wystawić, to nigdy tak doskonale, jak teraz często muszę słuchać chodząc i umywając się po pokoju. Uszy mi się czerwienią – wypchnąłbym za drzwi, a muszę menażować [...]. A czym mi najwięcej krwi psuje, to zbiorem swoich karczemnych, bez sensu, najgorzej akompaniowanych, bez najmniejszej znajomości harmonii i prozodii układanych śpiewek z zakończeniami kontredansowymi – które on zbiorem polskich pieśni nazywa. Wiesz, ile chciałem czuć i po części doszedłem do uczucia naszej narodowej muzyki – zatem miarkuj, jak mi przyjemnie – kiedy on czasem to tu, to tam złapie coś mojego, czego piękność często na akompaniamencie zależy – i z karczemnym szenkatrynowsko-gegetowsko-organowym parafialnym gustem zagra, i nic nie można powiedzieć, bo więcej nad to, co złapał, nie pojmie”<sup>35</sup>.

I jeszcze raz przyszło Chopinowi oburzyć się na poczynania rówieśników – z pozycji tego, który „doszedł po części do uczucia naszej narodowej muzyki”, mianowicie przy zetknięciu się z nadesłanymi z kraju kompozycjami innego z rodzimych kompozytorów, Oskara Kolberga. Chodziło o nieudaną próbę harmonizowania pieśni ludowych<sup>36</sup>. Wygrzmiawszy

---

<sup>34</sup> Z 25 XII 1831, KCh, t. I, s. 209–210. Później jeszcze trzykrotnie spotykamy w listach Chopina nazwisko Sowińskiego (8 X 1839, 11 VIII i 18 VIII 1848). „Wegetuję, czekam zimy cierpliwie – pisał Chopin w roku 1848 – [...] a tak się wyrozumiały zrobiłem, że mógłbym Sowińskiego *Oratorium* z przyjemnością słuchać i nie umrzeć” (Fryderyk Chopin do Juliana Fontany, Calder House, 18 VIII 1848, KCh, t. I, s. 210).

<sup>35</sup> Fryderyk Chopin do Tytusa Woyciechowskiego, Paryż, 25 XII 1831, KCh, t. I, s. 210.

<sup>36</sup> Oskar Kolberg, *Pieśni ludu polskiego*, Poznań 1842 (wyd. Żupańskiego). Ten pierwszy tom Kolberga opracowany został dla celów praktycznych, do śpiewu z towarzyszeniem fortepianu. W późniejszych edycjach muzyki ludowej, jak wiadomo, ograniczył się on szczęśliwie do zapisu etnograficznego. Kolberg jest

najpierw swe pretensje do tych, którzy zniekształcają muzykę ludową, tylko „skrzywiają i trudniejszą robią pracę geniuszowi, który kiedyś tam prawdę odwikła” – konkluduje Chopin: „dobre chęci, za wąskie plecy”<sup>37</sup>.

Niestety, o całej muzyce krajowej tych lat rzec można było właśnie tyle tylko, że miała „dobre chęci”, nic więcej. Wszyscy ci ludzie, mimo swoich jak najlepszych zamiarów, nie mieli, jak widzimy, żadnych możliwości, by móc podjąć – choć w jakimś drobnym zakresie – próbę dotrzymania kroku Chopinowi. Nawet ci bardziej uzdolnieni. Mirecki wybrał drogę wiernopoddającego naśladowcy klasyków. Lipiński<sup>38</sup> w latach późniejszych przestał tworzyć. Tomaszowi Nideckiemu i Ignacemu Feliksowi Dobrzyńskiemu – obu rzetelnym symfonistom, w rezultacie jednak zupełnym epigonom – zabrakło szerszego oddechu i podniety. Bo też i brak było warunków sprzyjających rozwojowi symfonicznej muzyki.

Po latach, w drugiej połowie stulecia, upominając się o nie-

---

autorem zapomnianego nekrologu Chopina, drukowanego w „Bibliotece Warszawskiej” (1849, t. IV), a utrzymanego niemal w stylu hagiograficznym.

<sup>37</sup> W liście do rodziny z 28 III 1847; 19 kwietnia dopisuje Chopin: „powiedzcie podziękowanie [...] Kolbergowi za jego mozolną pracę”, KCh, t. II, s. 193 i 196.

<sup>38</sup> Z Karolem Lipińskim poznał się Chopin bliżej prawdopodobnie z okazji swoich pobytów w Dreźnie. Z czysto grzecznościowego listu Lipińskiego do Chopina z 26 VIII 1844 dowiadujemy się, że słynny skrzypek miał dla Chopina – jako dla „Męża europejskiej sławy, [...] którego imię chlubą stało się dla narodu” itp. – „uczucie pełnego uwielbienia”, KCh, t. II, s. 105. Z innych źródeł dowiadujemy się, że stosunki między Chopinem a Lipińskim nie układały się najlepiej. Jeśli wierzyć Maurycemu Karasowskiemu (*Fryderyk Chopin. Życie – listy – dzieła*, t. II, Warszawa 1882, s. 208), to „gotowość niesienia zawsze pomocy nieszczęśliwym” poróżniła Chopina ze skrzypkiem, który z jakichś powodów odmówił Chopinowi w roku 1835 współdziałania w koncercie „na biednych współrodaków”. Podobno „wtedy Chopin, oburzony, zerwał z nim wszelkie stosunki przyjaźni”. Lipiński odwdzięczał się z kolei złymi opiniami o Chopinie, czego świadectwo daje Józef Brzowski w swoich wspomnieniach (por. Ferdynand Hoesick, *Chopin. Życie i twórczość*, op. cit., t. II, s. 134–135). O tym, że muzyki ludowej nie potrafił Lipiński odczytać „w duchu chopinowskim”, świadczy jego akompaniament fortepianowy dorobiony do zbioru *Pieśni polskie i ruskie ludu galicyjskiego* Wacława z Oleska (1833).

pospolitowanie imienia Chopina, tenże Ignacy Dobrzyński powie po prostu, że Chopin jest „jedyny i niepowtarzalny”. „On ma osobny styl, osobną formę, czarujący wdzięk, jakieś nowe, ze sfer wyższych, a może i najwyższych czerpane modulacje. Słowem, posiada to wszystko, czego przed nim nikt w swych dziełach ani okazał, ani zamarzył. On jest *solus et unicus*. A zatem postawienie jakiegokolwiek bądź imienia obok Chopina jest usiłowaniem bezsilnym. [...] mówię to – dodaje – o talentach na naszej niwie zrodzonych [...] z Chopinem nic nie mają wspólnego”<sup>39</sup>.

Trudno do słów tych dodawać cokolwiek.

### 3. Na użytek domowy

Wzruszająca jest wobec Chopina postawa Stanisława Moniuszki. Na najdosadniejszy jej wyraz trafiamy w znanym fragmencie listu do Józefa Sikorskiego. „Że ktoś jest tyle głupi, ażeby się mną po stracie Szopena mógł pocieszać – irytuje się Moniuszko – to nie moja wina i nigdy siebie nie stawiałem obok jakiegokolwiek bądź u p r a w n i o n e j znakomitości europejskiej, cóż mówić o Szopenie, dla którego uwielbieniu nie mam granic!”<sup>40</sup>.

Dowodów owego uwielbienia wpada nam zresztą w ręce niemało, poczawszy od bardzo wczesnej, bo pochodzącej

<sup>39</sup> Z listu do redakcji „Gazety Muzycznej i Teatralnej” nr 6 z 10 XI 1865, na temat wspomnienia pośmiertnego po wspólnym koledze Józefie Nowakowskim (zamieszczonego w nrach 2, 3 i 4 z tegoż roku).

<sup>40</sup> W ten sposób reaguje Moniuszko na artykuł K. Wittego w „Gazecie Warszawskiej” (zob. nry 272–281 z 1850; list Moniuszki do Sikorskiego z 11/23 XII 1850, cyt. za: Stanisław Moniuszko, *Listy zebrane*, przygotował do druku Witold Rudziński, przy współpracy Magdaleny Stojowskiej, Kraków 1969, s. 161), który z kolei stanowi replikę na nieprzemyślany zwrot z artykułu Zofii K. (z Brzozówki) w „Pamiętniku Naukowo-Literackim” (1850, s. 120). Wspominając Chopina, pisała ona: „[...] tyle łez [...] spadło na mogiłę zmarłego, łez, których byśmy wylewać nie przestali [...], gdyby nie koł w bólach swym śpiewem Moniuszko”.